

Danka, ponura wegetarianka,
Jadła do kawy soję co ranka,
Aż wokół różni mięsożercy
Hultaje, świnię i oszczercy
Wołali: przestań, nie rób tak, Danka!

Andrzej, hydraulik, gdy czyścił rury,
Na panią Dankę też patrzył z góry,
Wołając: Danuto, o, zgrozo,
Zaprzestań, nie jesteś wszak kozą!
Mięso jedz śmiało, porzuć te wióry!

A Michał K., docent od wentylacji,
Takiego maila wysłał z wakacji:
„Danuto, jamówiętoszczerze,
tyjakieśkonieczniejedzzwierzę,
ajaktozrobisztoprzysięgam, żezacznęużywaćspacji!”

Lecz w końcu wszyscy poumierali.
A ona żyje zdrowiutka dalej!
O cztery lata ich przeżyła.
Zmarła. Pod koniec dużo piła.
Ostatnie słowa? „Wódki mi nalej...”